№. 24. WARSZAWA — 22 GRUDNIA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Z okazji zbliżających się świąt przesyłamy wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom serdeczne życzenia. Dowidzenia w Nowym i, daj Boże, lepszym i szczęśliwszym Roku!

REDAKCJA „DRUŻYNY"

Na Boże Narodzenie.

Najmilsi Czytelnicy Drużyny!

Zbliżają się najuroczystsze święta narodzin Jezusa Chrystusa, narodzin prawdy nad prawdami, światła, które ma wywieść lud z ciemnych dróg życia, podnieść i krzepić dusze, przyświecając całej ludzkości jako gwiazda przewodnia po wszystkie wieki.

Korzystając z tak uroczystej chwili, poraz ósmy zasiadamy do stołu Wigilijnego nie jako niewolnicy, wylewający łzy, lecz jako wolni Obywatele niepodległej naszej Ojczyzny.

Po raz ósmy łamiemy się tym świętym tradycyjnym opłatkiem, jako jedna polska rodzina. Jeden duch panuje w sercach naszych, składamy życzenia sobie i modlimy się o pomyślność dla kraju całego.

Gdy zabłyśnie pierwsza gwiazda na niebie, mimo burz i śnieżycy, w chatach wiejskich panuje radość wewnętrzna i miłość bratnia.

Dzielimy się opłatkiem na znak braterstwa i jedności, jaką nam głosi Chrystus Pan.

Unoszę się sercem do Was, kochana Młodzieży Drużyniacka, by i z Wami choć w myśli przełamać się tradycyjnym opłatkiem i złożyć Wam z serca płynące życzenia.

Życzmy słabym—siły, chwiejnym—wytrwałości, uciśnionym—pokoju, cierpiącym—ukojenia, ubogim — dostatku, a wszystkim pospołu szczęścia, którego tak mało mamy w naszej Wolnej i Odrodzonej Polsce.

A gdy opłatkiem się już podzielimy, i od wigilji wstaniemy, wzlećmy myślą ku betlejemskiej stajence, ku tej Bożej Dziecinie, przez którą miłość bratnią i Wiarę świętą poznajemy.

O spraw to, Dziecino Boża, aby spotęgowała się wiara nasza osłabiona, aby wszystko zło przeminęło, mimo tyle zawodów, bólu i goryczy, mimo ciosów jakie w nas bezustannie ze wszystkich stron uderzają. Stójmy na posterunku, bądźmy mężni, przeciw złym prądom i burzom, co złamać chcą nasze dążenia i postanowienia.

Spraw to mocny Boże, by Polska, to „przedmurze chrześcijaństwa", stała się wielką rodziną, miłującą się wzajemnie.

Spraw to Boża Dziecino, by zapanował „pokój dobrej woli", by znikły swary i walki partyjne, by

znikli pyszałkowie małej wiary. Ześlij opamiętanie tym, których długa wojna i nieład wewnętrzny sprowadziły z drogi prawej.

Spraw to, O Boże nasz! By wróciły cnoty, któremi się nasz naród chlubił.

A Wy, zacni Czytelnicy, zaśpiewajcie po całej Polsce harmonijnym głosem:

Bóg się rodzi!...

Stach Pięta z Tarnawy.

Nad grobem ś. p. Reymonta.

W głębokim smutku i bolesnej zadumie przyjął naród polski wieść o zgonie autora Chłopów.

Przed dwoma tygodniami umarł Żeromski, mocarz słowa, a dziś tracimy Reymonta, twórcę epopei chłopskiej, laureata Nobla. Obaj byli naprawdę wielcy, obaj roznieśli sławę naszego narodu po całym świecie — obaj wzajemnie się dopełniali. Żeromski, to sędzia surowy, ale sprawiedliwy, przezierający nawskroś całokształt życia społeczeństwa, aż do najgłębszych jego tajników. Reymont, to duch jasny, spokojny, patrzący na ludzi i przyrodę okiem dobrego, miłującego ojca.

Pochodził z ziemi Piotrkowskiej ze wsi Kobiele Wielkie. Do czego doszedł, sam sobie zawdzięczał. Musiał posiadać wytrwałość niezwykłą, która jemu, dziecku chłopskiemu, mimo wszystkie trudy i przeciwności, utorowała drogę do nagrody Nobla.

Wyrosła z gleby ojczystej, była to dusza rdzennie polska. Głęboko odczuła prześladowanie jej synów i odtworzyła męczeństwo ludu unickiego z taką prawdą i miłością w „Z ziemi Chełmskiej", że książka ta stała się wobec całego świata niezbitem świadectwem naszego ucisku.

Jaśniejszy obraz dał nam Reymont w swem wiekopomnem dziele *Chłopach*. Jest to obraz realistyczny, jakby fotografja życia wewnętrznego i zewnętrznego wsi naszej.

Wyspiański powiedział: „Chłop potęgą jest i basta"! A Reymont wykazał, w czem tkwi ta siła—w poczuciu godności Piastowej i umiłowaniu ziemi, żywicielki.

To dzieło zjednało mu sławę wszechświatową.

Za nie przyznano mu nagrodę Nobla, najwyższe odznaczenie w dziedzinie nauki i literatury.

Syn chłopski — wielki pisarz polski spoczął w grobie.

Modlą się za niego dzisiaj wszyscy.

A bohater „Chłopów", lud łowicki, szepce przy pacierzu: „Światłość wiekuistą racz mu dać Panie"!

Bogna Kosiorkówna.

Jak zrobić ubiory do jasełek.

Jak ubrać postacie występujące w jasełkash? to pytanie, które przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia zadaje sobie bardzo wiele osób. I nietylko jak ubrać, ale z czego zrobić ubiory, żeby jaknajmniej kosztowały.

Otóż garść uwag ogólnych. Nie sądźcie, czytelnicy, że dla osiągnięcia efektu, trzeba koniecznie wydać dużo pieniędzy, kupić materjały nowe i drogie. Bynajmniej. Coś trzeba wydać bezwątpienia, ale więcej dołożyć pracą własną i dobrą wolą. A piękność ubiorów nie tyle leży w rodzaju materjału, ile w barwach i stroju.

Materjały kupne zastąpić można w wielu razach rzeczami, które w każdym domu się znajdą Wszelkie białe suknie upiąć można z prześcieradeł, na płaszcze zużytkować kapy, firanki, serwety—odpowiednio je przystosowawszy. Stare, niepotrzebne już suknie lub bieliznę też można dla celów teatralnych zużytkować. Papier złoty i srebrny ogromne usługi oddaje. Wycięte z niego pasy, desenie, gwiazdy i naklejone na materjały i brzegi ubrań zastępują drogie galony i złociste hafty. Można też malować na marerjałach brązem złotym w proszku, pomieszanym z płynem do złota. Nabyć można w składach farb lub składach aptecznych.

Peruki można zrobic własnym przemysłem, naszywając na okrągłą czapeczką muślinową pasma lnu czesanego, konopi włoskich (sklepy powroźnicze) lub też *krepinę*. której można dostać u fryzjerów. Brody i wąsy z takiejże krepiny przylepiać na *mastyks*, który też mają fryzjerzy Gotowe brody z wąsami można nabywać w składach zabawek.

O ile trzeba coś nabyć z materjałów, to najtańsze, a w barwach niezmienne, są kretony, kroazy i barchany, które się nieraz używa na lewą stronę. Jako obuwie — pożądane pantofle bez obcasow — dla niektórych postaci jak np.: anioły same pończochy białe.

Szopkę w głębi sceny trzeba zbić z listew i nakryć słomą, a ustawić ją nie wprost widzów, ale z boku i na skos, żeby uniknąć odwracania się wchodzących postaci plecami do widzów, co jest wogóle wadą teatrów amatorskich.

Przejdźmy do głównych postaci jasełek. *Matka Boska* w sukni białej, przewiązanej w pasie, rękawy szerokie, płaszcz niebieski lub jasno-granatowy. Naokoło głowy okrytej białą zasłoną aureola z drutu złotego, na której umocować wieniec gwiazd złotych. *Święty Józef*—suknia szara lub piaskowa, płaszcz brązowy lub czarny. Tu można się posługiwać obrazkami świętemi jako wzór. *Anioły* — suknie białe, długie, luźne, rękawy bardzo szerokie. Włosy rozpuszszone, na czole opaska srebrna, a na niej gwiazda, najlepiej tak, jak do choinki z nici srebrnych. Skrzydła wygiąć z drutu, wedle formy ptasich skrzydeł. Drut obciągnąć i oszyć muślinem białym (najzwyklejszym i najtańszym). Na muślinie poprzyszywać lub przypiąć szpilkami pióra z gniecionej bibuły, u końców długie i wązkie, u osady krótkie i szerokie. Skrzydła przywiązać na plecach tak, żeby były wzniesione w górę. *Djabła* można ubrać rozmaicie. Albo całe ubranie obcisłe, czarne (trykoty) — rękawiczki czarne. Na plecach czerwona pelerynka wycinana w zęby. Czarna czapeczka zachodząca aż na uszy—różki czarne. Mogą też być barwy odwrotne. Ubranie czerwone z peleryną czarną. Można też ubrać się z niemiecka. Frak czerwony, spodnie do kolan czarne, takież pończochy i pantofle z obcasami. Kapelusz trójgraniasty, który można zrobic ze zwykłego filcowego, czarnego przecinając go z trzech boków.

Śmierć—ubrać w białe prześcieradła okrywające głowę i spadające aż do ziemi. W ręku kosa, albo prawdziwa, albo zrobiona z kartonu oklejonego srebrnym papierem i umocowana do drążka. Twarz trzeba umalować na biało, koniec nosa na czarno, — takież obwódki szerokie i mocne naokoło oczów. Usta też uczernić i przedłużyć ich końce. Takie podmalowanie robi z twarzy coś w rodzaju trupiej główki. Ręce też trzeba ubielić i na wierzchu ręki namalować kreski, jakby kości. *Pastuszek*—koszula biała, krótka—przepasana rzemieniem i rękawki albo krótkie, albo lepiej bez rękawów. Boso, na jedno ramię zarzucony serdak albo futro jakie włosem do wierzchu. W ręku laska wysoka. *Herod*—suknia czerwona, oszycie u dołu i na boku złote. Djadem i miecz można przystroić klejnotami, które najlepiej naśladują drobne bombki choinkowe. *Rycerz* w koszulce łuskowej. Łuska zrobiona z papieru srebrnego, naklejonego na sztywniejszy. Pasy skrzyżowane na piersiach czarwone — klamra złota. Srebrny hełm i tarczę ukleić z papieru srebrnego na kartonie sztywnym. *Pachołek Heroda* — koszulka niebieska lub czerwona — złote frendzle i takież naszycia. Opaska na głowie złota.

Powyższe postacie powtarzają się niemal w każdych jasełkach. Inne jak królowie, krakowiacy, górale itp. wymagają specjalnych objaśnień, zależnie od tego, jakie jasełka są do wystawienia obrane.

M.

Stulecie Kolei.

(Dokończenie).

Wreszcie w r. 1829 towarzystwo kolei liwerpulskiej ogłosiło nagrodę 500 funtów szterlingów dla tego, kto zbuduje lokomotywę, któraby, ważąc 6 ton, ciągnęła ciężar trzy razy większy, przebiegała na godzinę 10 mil angielskich*), nie dymiła i nie kosztowała wyżej 550 funtów.

Stefenson zrobił nową lokomotywę, którą nazwał „Rakietą". Obok niej stanęły do konkursu jeszcze 3 współzawodniczki, jednak „Rakieta", prowadzona przez syna wynalazcy, Roberta, zwyciężyła bez trudu, osiągając szybkość 20 mil ang. na godzinę i ciągnąc 2 wagony, których łączny ciężar przewyższał pięciokrotnie jej wagę.

Powodzenie „Rakiety", której budowa dała podstawę budowie dzisiejszego parowozu, zawdzięczał Stefenson dwom pomysłom. Mianowicie zwiększył powierzchnię ogrzewalną kotła (t. j. płaszczyznę, której dotykają bezpośrednio płomienie lub gazy, tworzące się po spaleniu) przez przeprowadzenie w jego wnętrzu 25 miedzianych rur, łączących palenisko z dymnicą i zużytą parę poprowadził z cylindrów przez komin, wskutek czego powstawał bardzo silny ciąg, zwiększający szybkość spalania się węgla.

Teraz budowa kolei poszła w Anglji niesłychanie szybko; na lądzie dopiero w latach 1835 i 1838 pojawił się parowóz kolejno w Belgji, Austrji i Niemczech. W Królestwie Polskiem w r. 1845 oddano do użytku publicznego kolej między Warszawą i Grodziskiem, jako pierwszą część wielkiej linji Warszawsko-Wiedeńskiej.

Wkrótce parowóz dotarł do wszystkich części świata, wprowadzając za sobą dogodność komunikacji i rozwój handlu. Obecnie ogólna długość dróg żelaznych na świecie przekroczyła liczbę 1 miljona 200-stu tysięcy kilometrów! Możnaby tem opasać trzykrotnie kulę ziemską. Długość sieci kolejowej w Polsce wynosi około 16 tysięcy kilometrów.

Również ogromnemu rozwojowi podległ parowóz. Podczas gdy „Rakieta" Stefensona ważyła $4^1/_2$ tonny i ciągnęła 2 wagony, ważące około 10 tonn, to współczesneparowozy towarowe amerykańskie ciągną pociągi o ciężarze 6000 tonn i więcej.

W roku obecnym obchodzono bardzo uroczyście w Anglii stulecie kolei. Na specjalnie zwołany zjazd przybyli delegaci krajów całego świata, między innemi i Polski, zwiedzając na wspólnych wycieczkach miejsca historyczne dla rozwoju kolei żelaznej. W Stockton w warsztatach kolejowych urządzono wystawę, obrazującą stuletni rozwój kolejnictwa, a obok na osobnym torze zebrano parowozy z różnych czasów, uszeregowane chronologicznie t. j. kolejno od pierwszych aż do ostatnich, poczynając od pierwszej lokomotywy Stefensona, a kończąc na ogromnym parowozie pociągu kurjerskiego, kursującego między Londynem i Szkocją — zwanego popularnie w Anglji „Latającym Szkotem".

A. E.

*) 1 mila angielska = 1609 metrów, t. j. przeszło półtora kilometra.

Wycieczka do Wilna.

(Dokończenie).

Statek nadchodzi, zajmujemy miejsca i wracamy do Wilna. Pełni wrażen snem sprawiedliwych kończymy wędrówkę dnia dzisiejszego.

W trzecim dniu naszej wycieczki udajemy się do Trok. Koleją jedziemy do Landwarowa, a stąd osiem kilometrów idziemy pieszo, Wybraliśmy niefortunną drogę: nudna szosa wśród monotonnej równiny, a to nuży.

Wreszcie po długich oczekiwaniach błyskają przed nami jeziora, rysują się mury kościoła i baszta zamkowa. Wchodzimy do miasta, mijamy zniszczoną w czasie wojny cerkiew, wstępujemy do kościoła i wreszcie

stajemy nad jeziorem Galwa. Na lewo od wejścia — wysoka „Ofiarna Góra“. Widzimy z niej całe jezioro a wśród jego fal wyspę z ruinami zamku. Nasyciwszy wzrok widokiem zakładamy obóz na górze — posiłek to grunt.

Współtowarzysz naszej wycieczki, woźny p. Michał, dokonał nadzwyczajnego odkrycia: Troki słyną z wyjątkowej dobroci kiszonych ogórków! Okazy karaimskiego kunsztu leżą przed nami, a smakują naprawdę lepiej od zamorskich ananasów. Jemy ogórki i głosimy pochwalne owacje na cześć narodu karaimskiego. Karaimy to także osobliwość trocka, — osadził ich tu Witold.

Jest to naród nieznanego pochodzenia, niektórzy chcą u nich widzieć szczątki Chazarów, narodu koczującego niegdyś na stepach czarnomorskich. Wyznają oni religję mojżeszową w najczystszej formie — nie uznają talmudu i dlatego nienawidzą żydów. Dzięki tej nienawiści a z drugiej strony wierności dla Polski otrzymali oni przywilej, mocą którego nie wolno było żydom w Trokach mieszkać. Troki też są ich stolicą. Niestety uczciwy i pracowity ten naród wymiera pomału.

Jedziemy na wyspę do zamku. Jezioro burzy się i pieni — niezbyt gościnnie wita dalekich przybyszów. Nie zważamy na to, szybka łódź pruje fale i wkrótce stajemy na lądzie. Całą wyspę pokrywają ruiny zamku — wszystko sypię się w gruzy niszczone zbrodniczą ręką. Jedna tylko baszta trzyma się mocno i świadczy o dawnej potędze. Przechodzimy do wnętrza — szczątki dawnej kaplicy; na ścianach dziwny widok — powyskrobywane ale widoczne jeszcze kołpaki popów... Co to jest? Nic nowego! na Wileńszczyźnie — to ślady rosyjskiej kultury! Moskiewski artysta (!) Graznow (graż — po rosyjsku znaczy *błoto*... Nomenomen!) w ten sposób chciał udowodnić, że tu nigdy nie było katolicyzmu... Dowcipne, prawda?..

Szczegółowo zwiedzamy te pomniki dawnej potęgi, robimy kilka zdjęć i wracamy na ląd stały, a stąd z powrotem do Wilna.

Drogę teraz mamy przyjemniejszą, idziemy już nie szosą, ale przez pola i lasy. Na drodze spostrzegamy, iż nam brak kilku chłopców i to najlepszych „ananasów“! Okazuje się, iż pojechali sobie łódkami na spacerek i zapomnieli o powrocie do Wilna. Dopiero w jakiś czas dopędzili nas furmankami. Ale też czuli się pysznie na pogawędce z p. dyrektorem, który, zdaje się, obrzydził im tego rodzaju „spacerki“ na długi czas.

Kto chce doświadczyć, jak smacznym jest sen, niech się przespaceruje do Trok i z powrotem a potem niech się położy do łóżka!. Nawet karaimskie ogórki nie wyrównają takiej przyjemności!

Stefan Kotaniec.

Śmierć jastrzębia.

W № 21 „Drużyny“ przeczytałem artykuł p.t. z „Życia ptaków“, w końcu którego autor zachęca czytelników „Drużyny“, ażeby dzielili się z nim swemi spostrzeżeniami nad życiem ptaków. Nie będzie to więc od rzeczy, gdy opiszę tu zabawną scenę, której sam byłem świadkiem, a która rozegrała się pomiędzy dużym jastrzębiem, a powszechnie znanem na wsi zwierzątkiem—łasiczką.

W naszej wsi, leży duża kupa kamieni, w której gnieżdżą się łasiczki. Płowe te, z białemi krawacikami zwierzątka, kryją się zwinnie między kamieniami. Pewnej niedzieli spora gromadka dzieci, bawiących się „w wojsko“, zebrała się obok kamieni, żeby nacieszyć się widokiem miłych zwierzątek, albo i schwycić, jeśliby się tylko dało.

Ujrzały zdala od kamieni łasiczkę, która powracała sobie z łowów, ale widząc, że wstępu do jej domu taka silna strzeże straż, bała się zbliżyć. Dzieci stanęły tak, żeby nie dopuścić łasiczki do kamieni, lecz wypędzić ją

jaknajdalej w szczere pole, gdzie łatwiej można będzie ją schwycić. Plan „wojska“ świetnie się powiódł..., bowiem przepędziło ono łasiczkę już na jakie sto kroków w pole, a tu masz! z szumem wielkim spada z nieba duży jastrząb, który uprzedzając nasze „wojsko“, schwycił w swoje szpony biedną łasiczkę i wzbił się z nią w przestworza. „Wojsko“ zaś, przerażone tem, stało jak wryte, gapiąc się w niebo; no i zapewne złorzecząc jastrzębiowi, że tak z przed nosa wyrwał im zwycięstwo. To też za podstęp ten został jastrząb należycie ukarany. Po krótkiej chwilce począł raptownie spadać. „Wojsko“ nasze wówczas rozpierzchło się, w obawie, żeby ogromny ptak nie porwał w górę któregoś z żołnierzy? — Ale nie, jastrząb, zupełnie bezwładny, jakby zestrzelony, spadał w dalszym ciągu, a gdy był tylko parę metrów nad ziemią, to coś odskoczyło od niego. Gdy jastrząb spadł, rozproszone „wojsko“ zebrało się znowu, aby przypatrzeć się swemu współzawodnikowi, który leżał martwy z podgryzionem gardłem. Zanim dzieci zdążyły się ocknąć ze zdziwienia nad tem co się stało, to zmyślne zwierzątko tylko się mignęło w kupie kamieni.

Janko z pod Częstochowy.

Listy od czytelników

Żory, Górny Śląsk, pow. Rybnicki.

Zwyczaje przy siewie i sprzątaniu zboża istnieją przeważnie w wioskach na południe naszego miasteczka, położonych. Najlepiej utrzymują się w Pielgrzmowicach na granicy śląska cieszyńskiego.

Przy rozpoczęciu siewu rzucają ziarna w znak krzyża na rolę, aby pan Bóg pobłogosławił. A przy każdym pierwszym siewie, gdy gospodarz lub właściciel folwarku przyjdzie do pracowników na pole, obsiewają w koło niego ziarnem; zato robotników częstuje wódką, winem albo daje mały datek pieniężny. Przy koszeniu zaś, gdy gospodarz przyjdzie do pracowników, przypinają mu na prawy rękaw mały bukiecik zboża z wstążką zieloną, gdy jest żonaty; a gdy samotny z czerwoną, gospodyni zaś z białą. Oczekują przybycia pana zwykle z wielką radością, gdyż otrzymują za to sute wynagrodzenie. — Przy stawianiu snopków, pracowniczki zatykają na pierwszem koźle krzyż ze zboża skręcony, aby złodzieje nie kradli. Gdy zwożą zboże, parobcy folwarku ścigają się, gdyż który pierwszy wjeżdża z drabiniakiem do stodoły, otrzymuje od dziewcząt ładny bukiecik z wstążką, za co później przy zabawie żniwnej, zwanej u nas Żniwówką, idzie pierwszy do tańca. Na schyłku dnia przywożą do stodoły ze śpiewem i hałasem ostatni snopek, ustrojony w kwiaty i wstążki różnego koloru, gdzie go oddają gospodarzowi, poczem następuje mała zabawa przy dźwiękach harmonij.

W dzień Żniwówki stawiają wysoki słup na podwórzu przed mieszkaniem gospodarza, ubierają go zbożem w porządku takiem, jak je sprzątano n. p. żytem, w później jęczmieniem, pszenicą, owsem później kwiatami, a na samym wierzchu wieszają przybory do sprzątaniu zboża jak: kosę, widły, grabki, sierp i. t. d. Robią także koronę ze zboża, później oddają ją gospodarzowi przy wesołych śpiewach i przygrywaniu na instrumentach dętych, albo na harmonijkach i skrzypcach. Następnie tańczą parami w koło słupa różne kawałki, przeważnie szybkie jak: polkę, polkę mazurkę, kozaka, gołąbkę, kolejarza, cygana, krakowiaka, poloneza, walca. We troje tańczą: kołomajki, zagrodnika i trojaka. (1 chłopiec 2 dziewczynki) mężczyźni sami tańczą „Dziada „. „Czworoka“, znów dziewczyny tworząc różne figury. Przy tańcu zwykle śpiewają i naśladują dziada, kowala szewca i. t. p. — W miasteczku naszem tańczą przeważnie walca Tirolinę, polkę węgierkę, sokołówkę, krakowiaka (w rzędzie), mazura, oberka. Zakradają się już i modne tańce.

W mieście naszym pieką chleb z mąki kupnej, a na wsi częściowo z mąki, mielonej na żarnach. Przeważnie robią chleb kwaśny; po zarobieniu ciasta żegnają go krzyżem św. i muskają językiem aby ciasto się dźwigało, poczem nakrywają dzieżkę ciepłemi derkami. Nim chleb wsadzą do pieca, robią malenki bochenek tak zwany „podpłomyk“, który wpierw wsadzą do pieca; ma on chronić od pożaru.

Po wyciągnięciu małego bochenka, wsadzają dopiero wielkie, smarowane zimną wodą. Ogień także żegnają i znów ciasto muskają językiem żeby się chleb dobrze dźwignął. Po chwili wyciągają go i smarują po raz wtóry. Gdy już jest upieczony, obmywają jeszcze raz.

Tą wodą niektóre matki myją twarz swoim dzieciom aby były ładne, gładkie i czerwone jak ten chleb . — A jeżeli się dwa chleby spieką, wyciągają je ostrożnie i dziecku, które jeszcze nie potrafi mówić, łamią nad głową, aby prędzej mówiło. Przed zużytkowaniem chleba znaczą go trzy razy krzyżem św. by na jak najdłużej starczył.

Fr. Herman z Żor.

Dnia 15. VIII. r. b. we wsi Łukowiec, gm. Firlej, powiatu Lubartowskiego odbyło się z inicjatywy p. Władysława Borysa, zebranie organizacyjne Ochotniczej Straży Pożarnej.

Na zebranie na prośbę p. Borysa przybył inspektor związku p. Błaszczyk. W dłuższem przemówieniu przedstawił straty, jakie powoduje ogień oraz podkreślił znaczenie dobrze zorganizowanej straży ochotniczej, jako placówki społecznej.

Łukowiec dzięki zorganizowaniu Straży będzie służył przykładem innym miejscowościom.

Obecnie straż liczy członków czynnych 28 i wspierających 27.

Jest już umundorowaną, posiada bosaki i tłumnice, a o resztę narzędzi są poczynione pewne kroki.

Straż w Łukowcu urządza tańce, na które zgłasza się wielka ilość młodzieży.

Mamy nadzieję, iż straż nasza w prędkim czasie dorówna innym strażom, które istnieją już po lat parę.

„Drużyniak“.

Trafiła kosa na kamień. Trzej młodzi żołnierze z 19 go pułku piechoty, Stanisław Mazurski, Grzegorz Hodowany i Jan Jofiński, jechali do domu na udzielony im odpoczynek. W drodze przyplątał się do nich jakiś przygodny towarzysz podróży, który, jak się wnet okazało, był widocznie działaczem bolszewickim i umyślnie wdał się w rozmowę z żołnierzami, aby im pomącić w głowie i podburzyć przeciwko władzy i rządowi naszemu. Młodzi żołnierze słuchali z początku spokojnie, póki nie zrozumieli, do czego to idzie, ale gdy zdrajca począł wreszcie lżyć wojsko i rząd polski, krzyknęli na niego ostro i kazali mu milczeć, a na najbliższej stacji, jak tylko pociąg się zatrzymał, wyprowadzili podżegacza z wozu i oddali w ręce żandarma kolejowego. Zdrajca dostał się do kozy, a dzielni żołnierze otrzymali pochwałę od swego dowódcy. Gdyby wszyscy w taki sposób postępowali ze zdrajcami i podżegaczami, tobyśmy rychło wymietli precz to śmiecie z naszego kraju.

ZABAWA i ROZRYWKA.

W szkole.

— Michałek, w jaki sposób podzielisz równo trzynaście jabłek między czternaście osób?

— Zrobię marmeladę, panie profesorze.

W sądzie.

— Jak mogłeś rodzonemu bratu wybić trzy zęby?

— E, proszę pana sędziego, jak człowiek chce, to wszystko potrafi.

Ładna rekomendacja.

— Biorę te kamasze, ale czy one aby dobre?

— Czy dobre? Niechno pan je tylko ponosi, zobaczy pan, że pan niedługo po nowe przyleci.

Nie wie.

— Wie mama, nasz nauczyciel nie wie, ile jest dwa a dwa.

— Co ty pleciesz synku!

— Naprawdę! Wczoraj się mnie oto pytał na lekcji.

Niepocieszony wdowiec.

— Bój się Boga, Karolu, od śmierci twej żony ciągle cię widzę pijanym.

— Tak, przyjacielu, to na pociechę po stracie żony.

— I długo to tak będzie?

— Ja jestem wdowcem niepocieszonym.

W księgarni na prowincji.

Kupujący do subjekta z zawiązaną twarzą:

— Czy pan niema przypadkiem encyklopedji?

Subjekt (dotykając ręką twarzy): O, niech pan dobrodziej będzie spokojny, to niezaraźliwe.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. S. Orzechowskiemu w Zaleszanach. Śpiewnik ludowy dostanie Pan w Księgarni Polskiej Warszawa, Warecka 15. Cena 2.40. Drużynę wysłaliśmy. Prenumerata za rok wynosi 4 zł.

P. Mieczysławowi Pawłowi Bałetowi z Niewochnicy. Po książki wymienione w liście należy się zwrócić do najbliższej księgarni.

Ks. prob. A. Netczyńskiemu z Potoku Górnego Opłata należy się od 1 października 1924 r. do 1 stycznia 1926 r. razem złotych pięć.

Państwowa Szkoła Zawodowa w Spytkowicach wpłaciła 3 zł- należy się jeszcze 1 zł. za IV kwartał.

P. Rajewskiemu z Wągłczewa. Przedpłata za 4 egz. Drużyny za kwartał wynosi 4 zł. za półrocze 8 zł. Prosimy przesłać pieniądze pocztą lub przez P. K. O. Konto 10812.

P. A. Żytniakowi Adres Biblioteki Rój Warszawa Kredytowa 1.

P. Antoniemu Ejsmontowi z Gródka. Wysyłamy żądane numery i prosimy przysłać 2 zł. za 3 i 4 kwartał. Artykuł o Żydach najlepiej wysłać pocztą.

P. Szczepańskiemu z Władysławowa. Drużynę wysyłać będziemy stale. Jasełka dostanie Pan w Kronice Rodzinnej War-

szawa, Podwale 4 w cenie od 30gr. do 1zł.

P. J. Łojewskiemu z Rudy. № 13 z roku 1920 nie posiadamy.

P. Fr. Woja z Rębowa Rocznika z 1924 roku nie posiadamy. Czy mamy przysłać inny wzamian?

PP. Wosiowi i Koleckiemu w Raszewach. Ceny instrumentów muzycznych podane są w nr. 14 Drużyny. O organizacji orkiestry napiszemy obszerniej.

P. Bol. Batowskiemu z Bielska Po w Hołowiesku Adres Kancelarji Związku Mazowieckiego: Warszawa, Sienkiewicza 8 „Lutnia“. Prezesem Związku jest p. Zygmunt Kaczyński

P. I. Puzyrewskiemu z Zaracza. Z listu Pana widać, że pragnie Pan oświaty i kocha ją. Cieszy to serdecznie Redakcję, która gorąco zachęca Pana do dalszej pracy nad sobą. Samokształceniem wiele osiągnąć można. Niech pan czyta jaknajwięcej. Drużynę stale przesyłać będziemy.

P. J. Kowalskiemu. Należy się od Pana 2 zł. za III i IV kw. Od pp. Boguckiego, Polańczyka i Góreckiego po 3 zł. Czaplarski i Stow. Młodzieży niech poda dokładny adres. Wysłaliśmy 10 egz. Drużyny do rozdania. Prosimy bardzo o nadesłanie korespondencji do Drużyny.

P. Janowi Cianciarze. „Śmierć jastrzębia“ wydrukowaliśmy. Prosimy o nadesłanie żarcików, ale innych niż poprzednio.

P. Dzięgielowi ze Szczylnik. Szkoła średnia techniczna w Warszawie Koperika 28 rozpoczęła kurs w październiku. Opłata półroczna 45 zł. Wiek wymagamy do lat 18 stu. Przyjmuje tylko cywilnych.

Wiel. Ks. Załusce ze Szczuczyna donosimy, że należy się 12 zł. opłaty za 1925 r.

P. Fornalowi z Komparzowa. Należy się 2 zł. opłaty za III i IV kwartał.

P. Mikowskiemu z Deszysowa. Należy się 1 zł. za IV kw. 1924 i 4 zł. za 1925r.

Z powodów, niezależnych od kierowników „Drużyny” numer niniejszy jest nieco w mniejszej objętości. Stratę taką wydawcy postarają się napewno powetować Czytelnikom w Roku przyszłym.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty. Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. 1/2 strona 55 zł.; 1/4 strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół“.** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**
Druk A. Białobrzeskiego, Żurawia 7, tel. 245-83.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.